

Kuryer Poznański.

Nr. 23.

Redaktor odpowiedzialny

Poniedziałek, 29 stycznia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rycht'er. Obozowania przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **lutego i marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe. Prenumerata 2-miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek.**

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 stycznia.

— Co teraz uczyni Rosya? — Oto pytanie, które cała Europa zadaje sobie od chwili, kiedy konferencya europejska rozwinęła się, a dyplomacya okazała się bezsilną w zażegnaniu burzy, zrywającej się na Wschodzie. Słuszne to pytanie, bo Rosya ze wszystkich mocarstw zaangażowała najbardziej swój honor. Wie to gabinet petersburski bardzo dobrze i dla tego niezaprzęta usiłowań, zmierzających do rozwiązania sprawy w ten lub inny sposób. Obecnie sondaże mocarstwa, czyby nie były skłonne do dalszego wspólnego działania. W tym celu wysłał ks. Gorczaków do swych reprezentantów za granicą notę okólnikową, której wprowadzenie nie wręczono jeszcze urzędowo, ale pofuńcie o jej treści zawiadomiono rządy odnośnie. Nota wyraża ma naprzód ubolewanie, że konferencya się rozbiła, dalej jednak z zadowoleniem zaznacza, że konferencya posłużyła do wykazania niedwuznacznego zgodności mocarstw w sprawie wschodniej. Jeżeli teraz zastanowić się trzeba nad środkami, któreby doprowadziły do celu, pożądanego przez całą dyplomacya europejską, to po doświadczeniu co dopiero uczynionem mowy już być nie może o czysto dyplomatycznych przedsięwzięciach. Gdyby się Europa nie mogła zdecydować, tak jak była reprezentowaną na konferencyi, na dalsze wspólne działanie, to zadanie to spada tym więcej na związek trójcesarski, że po wielkich wypadkach powołany on został do życia, jako owa międzynarodowa instytucya, która nasza część świata ma strzedz od katastrof. Temu zadaniu odpowiadałyby trójcesarski związek najlepiej, gdyby wola swą, która się okazała identyczną z wolą reszty mocarstw, chciał narzucić Porcie. Gdyby tego zadania jeden lub drugi członek trójcesarskiego związku podjąć się nie chciał lub nie mógł, byłoby rzeczą dwóch drugich działać samodzielnie. Rosya zaś nie może żadną miarą przeniewierzyć się swęj misji tradycyjnej starania się o poprawienie losu chrześcijan na Wschodzie. W końcu wskazuje jeszcze nota na to, że Rosya nie może uważać dla siebie przeszkody w traktacie paryskim, gdyż Porta nie spełniła obowiązków wobec chrześcijańskich poddanych, nałożonych jej za gwarancją jej całości.

Niemniejszy interes, co Rosya, ma także w Turcyi Anglia, to też co chwila dochodzą nas z tego kraju objawy rozmaitych opinii o zakłaniach na Wschodzie. Stowarzyszenie liberalów w Taunton wręczyło w sobotę panu Gladstone adres. Przyjmując deputacya, powiedział był minister mowę, w której kładł przycisk na to, że traktat paryski z r. 1865 przez Turków zupełnie jest pogwałcony, a rząd wszelkie z tego układu dla Anglii wypływające zobowiązania są zniszczone. Następnie wyrażał się Gladstone z lekceważeniem o nowęj konstytucyi tureckiej i zakończył wezwaniem, ażeby Anglia nie zaprzętawała dalszych usiłowań w celu nadania swobodę chrześcijaanom w Turcyi, a tak spełniła obowiązek, nałożony na lud angielski. Mowę tę z wielkim przyjęto zadowoleniem.

Rząd turecki zdaje się zabierać nie żartem do wprowadzenia w życie nowęj konstytucyi. Stosownie do artykułu 17 tejże konstytucyi, zabezpieczającego wszystkim poddanym bez różnicy religii równe prawa i równe obowiązki wobec kraju, wydał Sultan iade rozporządzające, aby na przyszłość wszystkie dzieci także ludności nie muzułmańskiej miały przystęp do szkół wojskowych. Irade to przesłano wszystkim rządzącom gminnym i równocześnie ogłoszono w dziennikach. Wszelkie podania o przyjęcie do szkół wojskowych mają być przesyłane do ministerstwa wojny.

Wspominaliśmy już, że Midhat basza, chcąc Rosyi odjąć wszelkie pozory do wojny, a może i licząc na nieprzyjaciół zmniejszyć, zawiązał z książętami Serbskim i Czarnogórskim bezpośrednie rokowania o pokój. Telegram wystósowany

w tęg sprawie do książąt pod dniem 24 b. m brzmi podług Köln. Ztg. w tłumaczeniu z francuzkiego jak następuje:

Wasza Wysokość zechce sobie przypomnieć, że na Jego prośbę ofiarowały mocarstwa swe uslugi u Wysokiej Porcy, aby doprowadzić do zawarcia rozejmu i że rząd cesarski, ożywny zawsze temi samemi uczuciami umiarkowania i chęcią do zgody nie wahał się przystać na rozejm, który od tego czasu po dwakroć był odnowiony, w nadziei, że ułatwi zawarcie pokoju i zapobieży niepotrzebnemu rozlewowi krwi. Chwila, w której po upływie ostatniego rozejmu na nowo podjęte będą nieprzyjacielskie kroki, na wielką szkodę okolic, które będą ich teatrem, jest niedaleką. Zapytuje siebie, czy z jednej lub drugiej strony nie powinno być podjęte szczerze i poważnie usiłowanie, aby przeszkodzić tak bolesnej ewentualności. W tęg myśli, poddawanęj tak przez rozum jak i ludzkość, a nadto przekonanęj, że Wasza Wysokość w tym samym stopniu miłością pokoju i życzeniem ożywny jesteś, aby koniec położęj tęg oplakanęj i zgnębnej wojnie, udaję się otwarcie do Waszęj Wysokości, aby Ję zaprosić oświadczyć do porozumienia się z cesarskim rządem za pomocą bezpośrednich rokowań.

A dalej donosi Köln. Ztg., że urzędnik turecki wyjechał 25 b. m. do Serbii ze szczególni pełnomocnictwami, aby spowodować rząd serbski do porozumienia się ze zwierzchniczym dworem.

O przyjęciu tęg propozycyi przez księcia Mi-ana różne obiegają wersje. Jedne utrzymują, że książę z wielką przychylnością o tym pojedynczym kroku Porcy się wyrażał, inne zaś twierdzą, że rząd serbski zapytywał się w Petersburgu, czy uzbrojenia mają być dalej prowadzone. Na to miała nadejść do Belgradu odpowiedź, iż stanowcza decyzya w tym względzie przesłana będzie za 6 dni. Więść ta nie bardzo zdaje się być prawdopodobną, gdyż Gołos, odbierający od pewnego czasu natchnienia od rządu, zupełnie w innym wyraża się dachu o artykule rządowego pisma belgradzkiego Istok, w którym wypowiedziano, że Serbowie czekają tylko na sygnał ze strony Roswi, aby rozpocząć natychmiast wojnę z Turcyą. Gołos nazywa to wyrażenie nieporozumieniem i dodaje, „rząd rosyjski nie zachęcał Serbii nigdy do wojny, owszem starał się ją od niej powstrzymać. Serbia nie powinna odpowiedzialności zrzucić na innych. Jest wprawdzie więcej niż prawdopodobnem, że i w obecnej fazie kwestyi wschodniej Rosya nie zaniedba interesów Serbii, żąd jednak nie wypływa, aby te interesa kierowały rządem rosyjskim w chwytaniu się środków, jakie okażą się konieczni z powodu niepomyślnego wypadku konferencyi.“

W sobotę zeszłą wyjechali z Carogrodu: generał Ignatiew, baron Werther, hr. Zichy i baron Calice.

Mowy

posła

Teofila Magdzińskiego.

na posiedzeniu sejmu pruskiego
z dnia 25 b. m.

Podczas rozpraw nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, przy pozycyi o tłumaczach zabrał głos p. Magdziński i powiedział, podług tłumaczenia Dziennika Poznańskiego, co następuje:

Panowie! Nie po raz pierwszy poruszam sprawę tłumaczy. Uczyniłem to już w drugiey sesyi przeszłej legislatury podczas obrad nad remuneracyami i ich podziałem. Myślę jednak, że od czasu uchwalenia prawa o języku urzędowym, o którym wspominać nie bez uczucia najgłębszego oburzenia, sprawa tłumaczy nabyła znacznie większą wagę, aniżeli dotąd. Komisya obradująca nad projektem do prawa o języku urzędowym wydała rezolucyę tęg treści:

Wezwał rząd do zrewidowania przepisów o kwalifikacyi, ustanawianiu i wynagradzaniu tłumaczy.

Rezolucyę tę przyjęta także wysoka Izba, ale tymczasem upłynął już rok, czekamy, a nic w tęg mierze nie slychać. Jak już w początku powiedziałem, wedle nowego prawa tłumacz jest niejako najważniejszą osobą przy czynnościach ze stronami tak w procesie cywilnym jak i kryminalnym; dobra lub zła dola stron zawisła teraz głównie od tłumaczy. Chodzi więc o to, panowie, czy i o ile rząd królewski starać się zechce o to, aby strony nie były oddane na taszkę tłumaczy, skoro język polski wydalono z wszystkich protokółów a nawet oderwane uwagi w protokółach

tylko w szczególnych wypadkach po polsku spisywane być mają. Nie uważam, żeby taki wymiar sprawiedliwości odpowiadał prawnym wymaganiom porządku. Jest zatem obowiązkiem rządu, nie tylko starać się wogóle o ustanowienie tłumaczy, ale o takich tłumaczy, którzyby pod każdym względem posiadali konieczną kwalifikacyę. Samo przez się rzecz nie się — tak by przecież przypuszczać należało — że w mięszanych częściach kraju, tłumacze przeważnie pochodzący powinni z ludności tamże zamieszkałej, a więc w krajach polskich powinni to być Polacy, w francuskich Francuzi itd.

Mojem zdaniem, rzecz to nie łatwa pełnić urząd tłumacza. Nie macie panowie wyobrażenia, ile złego już z braku kwalifikacyi owych wynikało przy dotychczasowym niedostatku; mógłbym panom przytoczyć przykłady, że w procesie kryminalnym z powodu niedokładnego tłumaczenia wyrazów, — skazywano ludzi za krzywoprzysięstwo dla tego, że sędzia ich nie rozumiał a tłumacze źle zrozumieli i zeznania nie przetłumaczyli. Znany także wypadek, że przewodniczący sądu przysięgłych, znający przypadkiem język polski, widząc, że tłumacz nie zdany, udał się do sądu powiatowego o tłumacza, ale pokazało się, że żaden z tłumaczy, których mu do dyspozycyi oddano, nie potrafił przysięgłym zeznań świadków wyłożyć tak jasno, jak tego wymagała ważność sprawy.

Jeśli więc odpowiednio przepisy wydane być mają — a spodziewam się, że rząd królewski ociągać się nie będzie, gdyż o tęg już w reichstagu mówiono — wtedy szczególny przysiek położęj należy na egzamina tłumaczy. Tłumacz musi i powinien się wykazać z gruntownęj znajomości dwóch języków. Nie o to chodzi, żeby tylko gramatykę znał i wyrazi pojedyncze umiał tłumaczyć, owszem w języku, na który ma tłumaczyć, musi być doskonale wykształconym, musi znać ducha tęg języka i literaturę, a tu panowie, okazuje się trudność właśnie, bo przy dzisiejszym systemie państwowym, już niema szkół, w którychby języka polskiego tak dalece nauczyć się można, ile tego wymaga ważność urzędu tłumacza. A któż, panowie, tłumacza egzaminować ma? Dotąd nie ma ku temu osobnej komisyi, któraby kompetentną była do egzaminowania tłumaczy. Polecam to szczególnie przyszłemu opracowaniu regulaminu albo prawu, albowiem okoliczność ta bardzo ważna, domaga się gruntownęj naprawy.

A teraz, panowie, co się tyczy wynagrodzenia; dotąd w etacie wyznaczono dla etatowych pomocników biurowych, pełniących zarazem obowiązki biuralisty i tłumacza, 21,000 marek, które to 21,000 m. rozdzielają po 50 tal. czyli 150 marek jako dodatek, między etatowych pomocników biurowych. Za 50 tal. dodatku myślę, panowie, że nie znajdziecie stosownych tłumaczy w pomocnikach biurowych, którzy i służbę biurową pełnić muszą. Jest wprawdzie na ten sam cel inny jeszcze fundusz w tyt. 19 tęg oddziału w ilości 51,000 marek. Z niego jednak wypłacają nadzwyczajne wynagrodzenia dla takich, którzy się szczególnie zdawnymi okazali przy sądach przysięgłych, przyczem jednak zauważyć muszę, że podział ten pozostawiony jest dowolności dyrektorów i szefów departamentu sprawiedliwości i liczne spowodował zażalenie. Zaleca się zatem ustanowić pewne kwoty normalne dla tłumaczy a wyrazić pewno mogą nadzieję, że rząd królewski postara się o to, żeby tych opłacono zupełnie, którzy oprócz biurowęj pełnią także służbę tłumaczy a z kwalifikacyi się wykazali. Myślę, że po zaprowadzeniu nowęj ordynacyi sądowęj znajdziemy się w położeniu, w którym brak będzie wielkiej liczby tłumaczy. Jeżeli bowiem n. p. w W. Księstwie Poznańskim mamy 26 sądów powiatowych, spodziewać się można, że liczba sądów ziemskich przynajmniej się potroi, a jest rzeczą niewątpliwą, że przy każdym sądzie nowym musi być tłumacz. Jeżeli dziś przy sądach powiatowych urzęduje po dwóch, jako tako służbę pełnić mogących, to przy nowych sądach przynajmniej po jednym ustanowić będzie trzeba.

Rzecz ta jest nagląca, panowie, podniósłem ją, żeby rząd królewski jak najrychlejš spowodował do przedłożenia odnośnego projektu, do zrewidowania przepisów istniejących dziś w procesie tak cywilnym jak kryminalnym i do wydania ścisłych przepisów regulaminowych. Spodziewam się, że rząd królewski w interesie wymiaru sprawiedliwości i bezpieczeństwa prawnego ludności polskiej sprawiedliwe życzenia nasze uwzględni.

Następnie przy pozycyi o wynagrodzeniu dla sędziów umiejących po polsku powiedział co następuje:

Panowie! Od wielu lat znajduje się w etacie pozycya przeznaczona na osobiste dodatki dla sędziów niemieckiego pochodzenia, mówiących i piszących po polsku, na czas urzędowania ich w prowincyi poznańskiej. Pozycya ta wynosi 9000 marek. O ile wiem, pozycyi tęg nie zaczęto nigdy jeszcze. Celem wy-

jaśnienia tęg pozycyi, pozwolę sobie podać kilka uwag co do jęg powstania. Był to pierwotnie fundusz przeznaczony dla młodych prawników, referendaryuszów i auskultatorów niemieckiego pochodzenia, którzy w W. Ks. Poznańskim rozpoczęli swą karyerę, jako stypendyum dla nauczania się po polsku. Stypendyum wynosiło dla każdego 200 tal. czyli 600 marek rocznie. Gdy się później pokazało, że pomimo dawania stypendyów panowie ci nie robili postępów w polskim języku, zamieniono ten fundusz na pozycyę, figurującą w etacie dla sędziów niemieckiego pochodzenia, mówiących i piszących po polsku, na czas ich urzędowania w W. Ks. Poznańskim, jako dodatek do pensyi. Chętnie chciałbym to przyznać, że rząd czuł potrzebę, aby sędziowie urzędujący w W. Ks. Poznańskim wykształceni byli w polskim języku. Czy tak przecież jest istotnie i czy fundusz wedle przeznaczenia użyto, o tęg należy mi bardzo powątpiewać.

Nie jest bynajmniej moim zamiarem głosować wogóle przeciw tęg pozycyi, lecz sądzę, że takowęj użyto głównie do dawania dodatków do pensyi poszczególnym sędziom w czasie ich urzędowania w Wielk. Ks. Poznańskim i nie wiano się wcale przeznaczeniem wedle prawa tęg pozycyi dla tych tylko sędziów, którzy umieją mówić i pisać po polsku a więc mogą odbywać czynności z stronami w ich ojczystym języku bez przybierania tłumacza. O ile wiem, rzadko zdarza się przypadek, aby u nas urzędujący sędzia mógł odbywać czynności z stronami bez przybierania tłumacza. Panowie sędziowie pobierali przeto dodatki do pensyi, nie wykazawszy potrzebnej do tego kwalifikacyi i uprawnienia. Przypadek taki jest mi wiadomym. Nie podam naturalnie ani miejsca, ani nazwiska, przytoczę goły fakt tylko. Przy jednym z sądów powiatowych pobierał powien sędzia przez długie lata dodatek do pensyi. Po upływie 12 do 14 lat widział się dyrektor sądu wrascie zniwiedzonym pójść do niego i powiedzieć mu: „Panie kolego! Pan pobierasz dodatek do pensyi, a nie nauczyłeś się po polsku, sądzę więc, że tego dobrego będzie dosyć.“ Od tego tęg czasu sędzia ów nie pobiera tego dodatku.

Czy środek taki przyczyni się do tego, aby sędziowie nauczyli się lepiej po polsku, pozwalam sobie powątpiewać.

Czy coś podobnego jest środkiem do krzewienia mowy polskiej, czy przez to będzie się krzewić język polski w polskim stanie sędziowskim, muszę powątpiewać. Jestem bezwarunkowo za tęg, by wyznaczono kwotę, celem umożliwienia prawnikom wycuczenia się choćby na drodze prywatnej języka polskiego i mniemam, że odpowiedniejszą byłoby rzeczą i łatwiej prowadzącą do celu, gdybyśmy fundusz ten, na co zresztą pierwotnie był przeznaczony, obrócili na stypendya dla tych młodych prawników, co mają zamiar poświęcić się karierze sędziowskiej w ziemiach polskich pruskiej monarchii. — Naturalnie że mam tutaj na myśli takich prawników, którzy nie są pochodzenia niemieckiego a przeto Polaków i Niemców, w tym atoli razie fundusz ten miasto 9000 musi wynosić najmniej 30,000 tal. W obecnem stadium obrad nie mam zamiaru stawiania odrębnego wniosku, zastrzegam go sobie na później.

Chciałbym przy tęg sposobności zwrócić i na to uwagę, że z naszych gimnazyów wychodzi wielu młodzieńców, którzy czują powołanie do kariery sędziowskiej, lecz powstrzymuje ich od tego wiele okoliczności a między innymi i to, że nie każdemu jego stosunki majątkowe pozwalają na obranie zawodu, który jest tego rodzaju, iż trzeba w nim przez lat kilka własnymi utrzymywać się zasobami. Z niektórych naszych gimnazyów wychodzi corocznie 30 do 40 abiturjentów. Pytam się przeto panów, azali wszyscy ci młodzieńcy mają być filologami, teologami, lekarzami? Co się zresztą tyczy teologii, wiadomo panom, że nasze seminaria duchowne pozamykane. Co się tyczy filologów, to i to niezawodnie panom wiadomo, że nauczycieli z naszęj prowincyi, niemniej Prus Zachodnich, wyrwyją z ich ojczysty i posyłają do innych prowincyi, do Saksonii, do Brandenburgii, do Śląska, zastępując ich różnymi innymi nauczycielami, nie mającymi wyobrażenia o języku krajowym, skutkiem czego tęg pedagogzy tacy nie mogą być już dla tego, że nie są w stanie przedmiotu przez siebie wykładanego objaśnić w razie potrzeby po polsku, pomocnymi uczącęj się polskiej młodzieży. Wielu, zaś jest takich, którym pozostaje jedynie tylko karyera prawnicza, a zdaje mi się, że jeśli państwo uznaje potrzebę takich sędziów, co rozumieją po polsku, toć obowiązkiem jest rządu przychodzić w pomoc tym młodzieńcom. Wszak w innych etatach, n. p. etacie na cele wyznaczone, na oświatę, na popieranie sztuk i umiejętności znajdujemy stypendya przeznaczone dla tych młodzieńców, którzy celem dalszego wykształcenia się chcą udać się w podróz lub zapisać się na wykłady w zagranicznych uniwersytetach.

Praga czeska, 29 stycznia.

XX. Namiestnik nasz, baron Weber, bawi obecnie w Wiedniu i dziś ma posłuchanie u cesarza. Cesarz pragnie podobno dowiedzieć się, jak stoją szanse wyborów do rady państwa, które odbędą się w Czechach na początku lutego. Nie podlega wątpliwości, że 33 posłów federalistycznych, którzy wzbraniają się zająć miejsca swe w Izbie poselskiej i których mandata przeto co rok bywają unieważniane, zostanie na nowo wybranych.

Pogłoska, jakoby zpowodu owacy, jakich tu doznał Czernajew, był już wytoczony kilku przywódców czeskim proces, jest mylną. Przesłuchanie policyjne miało na celu wykrycie, czy nie istnieje jaka tajna organizacja, bo policya nigdy i nigdzie nie może pojąć, aby na pewnym miejscu stanęło kilkaset ludzi ciekawych bez wydanego z góry hasła. Ze zaś żadna organizacja nie istnieje, przeto nie można była jej wykryć, a niepodobna nikogo za to karać, że się udaje na dworzec kolei, lub odwiedza gościa w hotelu. Na tém zaś przestali przywódcy czescy — o procesie więc nie ma mowy. Nawet „klubu czeskiego“, który zamierzał urządzić obiad dla Czernajewa, namiestnik nie rozwiązał, lecz odtąd na walnych zebraniach będzie obecny komisarz policyjny.

Śladkowski, który, nie będąc oddawna już katolikiem, przeszedł na prawosławie ogłosił temi dniami w Narodnich listach okólnik do dawnych wyborców swoich w obwodzie podrzypskim. Domyślając się, że niejednemu, dla czego nienawidząc Kościoła katolickiego, nie przeszedł na protestantyzm? Śladkowski odpowiada, że dla tego, iż protestanci męczą Polaków. Ale jak Polaków i Rusinów dręczy prawosławie o tém p. Śladkowski, zdaje się nie mieć żadnego wyobrażenia.

Wiedeń, 26 stycznia.

(†) Wczoraj miała się odbyć w Peszcie rozstrzygająca konferencya ministrów węgierskich i cisliawskich pod przewodnictwem cesarza-króla. Tymczasem depesze donoszą, że zaniechano narady, ponieważ ministrowie nie zgodzili się. Na co? Czy na pięcioletnie prowizoryum, o którym donoszą dzienniki peszteńskie, jako o niuankionym fakcie, czyli też, zgodziwszy się na zasadę takiego prowizoryum, zdania rozchodzą się tylko w kwestyi, czy ono ma być zastosowaniem do wszystkich punktów ugody, czyli też tylko do spornej jeszcze kwestyi banku? Bądź co bądź, prowizoryum czy na dłuższy, czy na krótszy czas nastąpić musi, boć międzynarodowe stosunki nie są po temu, aby spór austriacko-węgierski rozstrzygać dziś przed wspólnymi parlamentami i dostarczać szwinstom węgierskim i niemieckim sposobności do wywodów — podawających w wątpliwość ostatnie szczytki jedności państwa.

Wprawdzie w tutejszych kołach parlamentarnych przeważa zdanie, że Rosya cofnie się, w dziejach nowszych byłoby to jednak zjawiskiem jedynym, gdyby mocarstwo to po takich oświadczeniach i po takich przygotowaniach wojennych nie miało spróbować szczęścia wojny. Książka Bismarck miał niedawno oświadczyć: „Każda wojna rosyjsko-turecka rozpoczyna się klęskami Rosyi i trwa lat trzy.“ Rosya pamięta o tém i dla tego też zdaje się, iż stara się zabezpieczyć na wszelki przypadek choć drobnymi ustępstwami w Królestwie Polskiem, jeżeli dotyczące doniesienia dzienników galicyjskich są prawdziwe.

Zmiana systemu wobec Polski dowodziłaby, że Rosya obawia się nie tylko Austrii, lecz przedewszystkiem Niemiec. Będąc bowiem istotnie zabezpieczoną z tej strony, nie dbałaby o uczucia i opinie Polaków. Rozumie się, że „ustępstwa“ takie, jak wprowadzenie użycia języka polskiego do szkół średnich, należy przyjąć jako restytucyę nadwężonego prawa i dobić się drogą legalną dalszych tego rodzaju „ustępstw“. Warto sobie jednak przy tej sposobności przypomnieć, jak zawiązania pomiędzy Rosją a Turcją od przeszło stu lat zawsze w podobny sposób oddziaływały na Warszawę.

Nigdy może Niemcy nie zajmowali się skrzętniej dziejami i literaturą naszą, jak w obecnych czasach. W Lipsku wychodzi, jak wiadomo, wielka „Historya Polski“ dr. Caro, pisana niestety w nieprzyjemnym duchu, ale rozszerzająca mimo to znajomość dziejów polskich. I dzieje innych narodów, wychodzące w tym samym zbiorze Perthena, są pisane ze stanowiska wyłącznie niemieckiego — tendencyą łatwo naprawić, byłby Niemcy zapoznawali się z faktami, świadczącymi o wielkiej przeszłości polskiej. — Książeczka Roeppla: „Polen im 18 Jahrhundert“ i broszura Bratranka: „O pobytku Mickiewicza i Odyńca w Wejmarze“, zaciekały całe poważne dziennikarstwo niemieckie.

Tutejszy Almanach stowarzyszenia urzędników Dioskuren co rok ogłasza rozprawę o literaturze polskiej, a także Heimath, założone niedawno przez pana Vincentego, będzie odtąd, jak się dowiadujemy, ogłaszać rozprawy tego rodzaju. Wszystkie niemal dzienniki i czasopisma niemieckie zamieściły obszerne nekrologi Goszczyńskiego i Fredry — słowem w Niemczech naszymi sprawami nie zajmują się mniej, jak angielskimi lub rosyjskimi.

Nie mało do tego przyczyniły się potężne utwory Matejki — zrozumiała dla wszystkich sztuka malarska zwróciła uwagę na inne płody sztuki i umysłu polskiego.

W teatrach tutejszych zjawiają się też od czasu do czasu polskie komedye. Szkoda, że W. Opera pomimo wszelkich starań, jakie czyniła w tej mierze, nie odegrała dotąd utworów Moniuszki, które niezawodnie doznałyby tak samo pochlebnego przyjęcia, jak obrazy Matejki i Siemiradzkiego.

Skonfiskowana swego czasu broszura Smolki wyszła temi dniami w Poznaniu.

Wiedeń, 27 stycznia.

(†) Dziennik urzędowy ogłasza dziś dekret cesarski, rozwiązujący sejm tyrolski. Dnia 9 marca zeszłego roku większość konserwatywna i federalistyczna oświadczyła, że z powodu naruszenia przez rząd praw krajowych nie będzie nadal brała udziału w naradach sejmowych i opuściła salę. Ze zaś sejmowi skutkiem zajęcia tego niedostawało potrzebnej liczby członków, dnia następnego namiestnik hr. Taaffe zamknął sejm z powodu „wykroczeń przeciw obowiązkom.“ — Dzienniki centralistyczne domagały się rozwiązania sejm. Inspirowane na to odpowiadały, że na nie rozwiązanie się nie zda, ponieważ przy wyborach ponownych dawna większość konserwatywna będzie wybrana na nowo. Teraz nagle rząd zdaje się mieć lepsze nadzieje. Na czém one się opierają, trudno nam domyśleć się. — Główny organ Tyrolczyków, Tiroler Stimmen, ostro przemawiają przeciw systematowi panującemu, a także posłowie tyrolscy, bawiący obecnie tutaj, zapewniają, że centralizm nie uczynił w Tyrolu żadnych postępów.

Równocześnie jedni donoszą o okólniku, wystosowanym przez ks. Gorczakowa do ambasadorów rosyjskich, a drudzy o podobnym okólniku rządu tureckiego. Druga wersja prawdopodobniejsza, aniżeli pierwsza. W. Porta bowiem spieszy zawiadomić dwory, że mimo zakończenia konferencyi bez skutków praktycznych, spodziewa się utrzymać z wielkimi mocarstwami dobre stosunki. Natomiast w Petersburgu trzeba namiętnie się, o właściwie zaproponować innym rządów, a może też kanclerz rosyjski czeka na powrót Ignatiewa, wstrzymanego w Carogrodzie burzą. Dla tego zaprzeczenie, jakiego doznało pierwsze doniesienie, jest dość wiarogodne. Natomiast zdaje się, że dwór rosyjski, nieustraszony niepowodzeniem, jakie spotkało generała Sumarokowa, temi dniami znowu drogą poufną stara się pozyskać cesarza Franciszka Józefa do wspólnych przeciw Turcy kroków.

NIEMCY.

* Berlin, 23 stycznia. „W nader smutny sposób wykazały na nowo obrady w ostatnich dniach w sejmie pruskim, mianowicie zaś nad interpelacyą Reichenspergera, tyjącą się okólnika ministra wyznaczonego z dnia 18 lutego 1876 r., porządkującego wykład religii katolickiej w szkołach elementarnych, jak głębokie rozdwojenie panuje w narodzie niemieckim, będące rezultatem polityki, która, w nieszczęśliwym zaparciu się wszelkich zdrowych podstaw państwa, mającego wzgląd na swój skład, zerwała z wszystkimi tradycjami, z wszystkimi dotąd istniejącymi prawami, z zasadami starego europejskiego prawa międzynarodowego i państwowego i teraz bez kotwicy ratunku pozostała wobec mizeroty, ząd powstał.“ — Temi wyrazami rozpoczyna Germania przegląd swój polityczny zeszłego tygodnia. Założenie swoje rozbiiera w dalszym biegu organ katolików niemieckich nietylko bardzo trafnie, ale, co dla nas Polaków ważniejszą jeszcze, nader bezstronnie, uwzględniając i szczyty niemieckie, wbrew ich woli do Niemiec przyłączone. Kiedy przed czternastu laty pan w. Bismarck-Schoenhausen — powiada Germania — objął przewodnictwo w pruskim ministerstwie stanu, napotkał on wprawdzie na stanowczą opozycyę, lecz ta odnosiła się wyłącznie do wykładu pewnych konstytucyjnych postanowień pod względem uchwalenia budżetu przez Izbę poselską. Prócz tej kwestyi finansowo-politycznej ani jedna fałszywa nuta nie zakłócała harmonii w ustroju państwowym. Polacy skrzyli się wprawdzie na upartą biurokracyę, lecz mogli przynajmniej żyć jako Polacy i wolno im było dzieć swe wychowywać na Polaków. Socjalno-demokratyzm znajdował się dopiero w powijakach i pomiędzy chlebobdawcami a robotnikami zaledwie istniało jakie rozdwojenie. Poddani różnych państw niemieckich żyli obok siebie bez zazdrości a słabsze państwa nie potrzebowały się obawiać przemocy silniejszych. Wyznania religijne pozostawały w całkowitym spokoju obok siebie, zaprzysięgnięta konstytucyę osłonione; każde z nich zatwierało swe sprawy bez obawy wpływów obcych. Stronnictwa polityczne walczyły przeciwko sobie, lecz w sposób lojalny. Naród niemiecki żył w zgodzie ze sobą i swymi książętami. — Cóż się stało po czernastu ostatnich latach? zapytuje się Germania i odpowiada na to faktami:

W niezgodzie z cesarstwem znajdują się Polacy, którzy zmuszani być mają do wyrzeczenia się swej narodowości przez odjęcie im języka ojczystego a zaprowadzenie „języka urzędowego.“ którzy zrzec się mają praw i rękami, pod waunkiem dotrzymania których przyłączonymi zostali dawniej do państwa pruskiego; których dzieci nie mają się uważać za Polaków, lecz za Niemców; i których Kościół, polskie palladium, skazany został przez

Cheć pod tym względem ciągle jeszcze niżej stawiać W. Ks. Poznańskie, niż inne prowincye? Czyż nie mamy prawa żądać tego samego, co jest udziałem innych prowincyi? Czyż z W. Ks. Poznańskiego nie wpłynęło tyle funduszków do kas publicznych, że wspomnę tutaj tylko o dobrach narodowych, które zostały obrócone na umorzenie pruskiego długu publicznego, o zabranych dobrach duchownych i klasztornych, o ściągniętych kapitałach z fundacyi duchownych i szkółnych, które zostały przeciw przekazane prawnie na rzecz funduszu szkolnego w całej monarchii. Czyż nie byłoby słusznym, aby rząd i naszej młodzieży spieszył z pomocą, by przyczynił się, aby ta młodzież mogła odpowiednio do swego talentu i zawodu być użyteczną społeczeństwu?

Panowie! My z naszej strony robimy, co możemy w tym kierunku, wiadomo przecie, że u nas istnieje Towarzystwo dla wspierania kształcącej się młodzieży, my dajemy corocznie blisko pięćdziesiąt tysięcy talarów, by przyjść w pomoc biednej młodzieży, nie jesteśmy atoli w możności podołania wszystkim potrzebom.

Czyż panowie! po tém co powiedziałem nie mam prawa żądania od państwa, by i ono coś dla nas zrobiło, a zrobiło to, co jest słusznym i sprawiedliwym? Proszę panów, byście chcieli nie odmawiać mi swojego poparcia wiedy, gdy z formalnym wystąpię wnioskiem, dzisiaj radbym jeno zwrócić uwagę rządu na to, że fundusz, który został tutaj preeminowany na osobiste cele sędziów, obracany bywa prawie bezużytecznie, że nie prowadzi do żadnego praktycznego rezultatu, że nie mamy pewności, czy panowie ci w piśmie i mowie takie porobili postępy, iż mogą przesłuchiwać strony w ojczyznym ich języku i w tym języku odbywać rozprawy. Dla tego zastrzegam sobie wniesienie przy trzecim czytaniu wniosku — domagającego się obrócenia tego funduszu — a ewentualnie wyznaczenia funduszu — który byłby obracany nie na potrzeby sędziów już w służbie stojących, lecz wstępujących do służby prawników, a to dla ułatwienia im ich wykształcenia i dostarczenia tym sposobem szukającej sprawiedliwości publiczności opieki prawnej.

Wreszcie przy pozycyi o remuneracyach powiedział:

Już przy obradach w grupie etatowej wspominałem o tym tytule, odnoszącym się do remuneracyi, a wspominałem w skutek odebranych przezemnie wiadomości ze strony niższych a doświadczonych urzędników, którzy w zasadzie są przeciwni wszelkiemu rzadzu remuneracyom. Twierdzą oni — a co do mnie podzielać jak najzupełniej ich zdanie — że fundusz remuneracyjny jest rodzajem funduszu demoralizującego, rodzajem funduszu tajnego. Sądzą, panowie, że na to są urzędnicy, aby pełnić powinność swoją i że za to właśnie pensye pobierają. Jeżeli ci panowie w ten sposób pracują swoją w biurze rozdziela, że w rzeczy samej ośm godzin dziennie pracują, w takim razie uczynią zadość obowiązkom bieżącym, i nie sądzą, by po nocach pracować mieć; w takim też razie nie potrzeba wynagradzać nocnej pracy osobno, jak przytoczono na usprawiedliwienie wspomnianej remuneracyi.

Pomijam zupełnie to, co się odnosi do rzeczywistych wspomóżek. W tytule 23 etatu wyznaczono dla sądów pierwszej instancyi sumę 375,820 marek na remuneracyę i wspomóżki; jest to kwota bardzo poważna; — w całym zaś étacie sądowym wynosi ona 417,574 marek. Często mówiono już tu o tych remuneracyach. Wówczas utrzymywano, że owe wynagrodzenia są tylko dla godnych urzędników. Sądzą, panowie, że wszyscy urzędnicy godnymi być winni! Ztąd wynika, że nie godzi się czynić jakiegokolwiek różnicy pomiędzy urzędnikami godnymi a niegodnymi; urzędnik bowiem niegodny oddalonym z urzędu być powinien. Twierdzą, że, co się tyczy wspomóżek, słusznym jest, skoro choroby lub inne jakie nieszczęścia nawiedzają urzędnika, że mu państwo w pomoc koniecznie przyjść powinno. Ale owe nadzwyczajne wspomóżki i remuneracye po 20, 30 i 50 talarów, dawane pojedynczym urzędnikom, bez owych nieszczęśliwych okoliczności, o których właśnie wspominałem, wzbudzają z jednej strony nieufność pomiędzy urzędnikami, a z drugiej strony rodzaj demoralizacyi; wyszczególniają one tak zwanych gagatków pp. dyrektorów i prezydentów; sprowadzają konieczne donosy, a w każdym razie kontrolę i czuwanie nad własnymi kolegami, — czy i jakie czytają gazety, do jakich uczęszczają lokali — a przedewszystkiem u nas, panowie, i w Prusach Zachodnich, czy nie byli czasem w jakimkolwiek towarzystwie, gdzie o dziejach polskich mówiono lub o stowarzyszeniach polskich. Są to, panowie, przypadki pewnej kontroli, do której żaden zacy urzędnik sądowy nie powinien się dać użyć, a tém mniej namówić przez swoich przełożonych; dla tego też sądzą — jeżeli w interesie moralności i godności urzędników połowę tej kwoty, to jest 200,000 marek skreślić — a drugą połowę przekazać na wspomóżki, które w każdym razie potwierdzone być muszą, — to uczynicie, panowie, wszystko, czego mają prawo żądać urzędnicy.

Na uwagi komisarza rządowego Rindfleisch, odpiatającego zarzuty naszego posła co do funduszków tajnych i rozdzielania funduszu remuneracyjnego odpowiedział p. Magdziński jak następuje:

Co się tyczy funduszków tajnych, to oświadczam p. komisarzowi rządowemu, że nic o tém nie wiem, czy wyższa Izba obrachunkowa rozpatruje je, czy nie; jeżeli tak jest, zgadzam się.

W każdym razie należy koniecznie podzielić tę pozycyę. Jak najwyraźniej wypowiedziałem, że nie mam przeciw wspomóżkom; wystąpiłem tylko przeciw remuneracyom.

Zastrzegam sobie specjalny wniosek w tym przedmiocie przy trzecim czytaniu.

nową politykę kościelną na ciężkie cierpienia. W niezgodzie z cesarstwem żyją dalej mieszkańcy anektowanych prowincyi, którym dolega boleśnie wypędzenie własnych ich dynastyi. W niezgodzie z cesarstwem znajdują się Północni-Szlezwiczanie i Alzacyjczycy wraz z Lotaryńczykami, których gwałtem wbrew ich woli przyłączono do Niemiec. Żywią zaś najniebezpieczniej niezadowolonia tworzą socyalni demokraci, których liczba w zastraszający sposób rośnie i którzy prawdopodobnie wkrótce tworzyć będą jedno z stronnictw, decydujących o losach Niemiec. Są oni nieprzyjaciółmi całego społecznego porządku i z równą nienawiścią walczą przeciwko rządowi, jak przeciwko Kościołowi i familii. Spokój wyznawiony całkiem znikł i ustąpił miejsca jak najcięższej nieprzyjaźni niemiary przeciwko Kościołowi i jego wiernym dzieciom. W każdym mieście i w każdej wiosce sroży się walka kulturalna i rozrywa gminy i familie. Walka politycznych stronnictw, dawniej uczciwie prowadzona, zatruła jest obecnie nienawiścią, która się zawsze pojawia, ilekroć niechrześcijaństwo i antychrysti udzierają na królestwo Chrystusa. Kto opoune lub podejrzan jest o opozycyę, nazywany bywa „nieprzyjacielem państwa“ i jako taki traktowany, to jest wyrzucany z kraju, jak Jezuciki, odrywany od swego powołania, jak członkowie innych zakonów, lub uznawany za niegodnego sprawowania urzędów i godności. Zaufanie do bezstronności w wynierzeniu sprawiedliwości zredukowane zostało do małych nader rozmiarów; procesy polityczne były dawniej rzadkością, obrazy majestatu zaś należały do niesłychanych rzeczy, obecnie liczba procesów o podobne przestępstwa jest zaiste zastraszająca i wymierzane one bywają głównie przeciwko mężom (równie i kobietom), którzy odznaczyli się wiernością do tronu i miłością ojczyzny. Wiele rządów pozostaje z wielką częścią poddanego im narodu na stopie półwojennej, jak to w Bawaryi, Badenii, Hesji. Konstytucyę straciły na nienaruszalności i wartości od czasu kiedy najważniejsze ich postanowienia poświęcone bywają politycznym zapatrywaniom ministra lub czasowej większości parlamentarnej. Nigdy Niemcy nie były bardziej rozzerwane jak obecnie, nigdy nie panowało takie niezadowolnienie, w najniżejszych nawet gminach i familjach; nigdy poddani nie posiadali mniej zaufania do zwierzchności i nigdy też zwierzchność nie była mniej delikatną dla swych poddanych jak obecnie. Pogląd powyższy na rządy księcia Bismarcka konczy Germania i temi słowy: A pomimo to, podług zdania księcia Bismarcka, mają w Niemczech cesarstwo dzwony głośić pokój? Czyż on był księciem pokocu? — Czyż nasze tylko czy są tak zamknięte, że my się z tego wszystkiego niczego dopatrzeć nie możemy? — Zamiary jego nie mają być kwestyonowane. Przeciwnie jesteśmy przekonani, iż był on zdania, że szczęśliwy naród niemiecki pokojem, jakiego nigdy nie było, jeżeli mu się uda nie mieć Austrię za drzwi wyrzucić, resztę Niemiec skupić pod jeden kapelus i w miejsce Kościoła uniwersalnego, 1800 lat istniejącego, utworzyć cesarski niemiecki kościół narodowy. Ten dobrze obmyślany plan się nie udał, ponieważ materyał, mający być przerobionym okazał się nie dosyć giętkim. Lecz dla tego też polityka jego pokojowa pozostała nietylko bez pomyślnego rezultatu, ale nadto rozwinęły się jak najbardziej niepokojowe stosunki.

Nord. Allg. Ztg. nie przestaje posądzać Francyi o zamiary wojenne. Niedawno doniósł organ ten półurzędowy o wielkich zakupkach zboża na rachunek rządu francuzkiego, poczynionych głównie na Węgrzech, i przedstawił to jako przezwrotność intendatury. Mannheim. Ztg. zaprzeczywszy tej wiadomości, powiada, że to jest „zbrodnia igraszką puszczającą tak tendencyjne kłamstwa w świat? Zboże z Węgier ani jest, ani było w ostatnich czasach do Francyi wprowadzane, jest ono nawet w Węgrzech obecnie tak drogie, że Francya traciłaby, gdyby je tam zakupowała. Nord. Allg. Ztg. zamiast przyznać swą pomyłkę, nazywa Mannheim. Ztg. „mętne źródłem“ i wynajduje zaraz nową oznakę wojenną: Francya zakupuje zagranicą konie i sprowadza je nawet dalszą drogą przez Szwajcaryę. Wiadł pod tym względem pewien system niemieckiego organu półurzędowego. Zaprzeczył ktoś i tej wiadomości, to Nord. Allg. Ztg. zyska znowu tyle czasu, żeby światu donieść o innych przygotowaniach do wojny ze strony Francyi, chociaż dzisiaj nikt jej nie wierzy.

Posel Reichensperger zamierza wkrótce przedłożyć w Izbie poselskiej, poparty przez członków centrum, wniosek tyjący się kwestyi dotacyjnych dóbr parafialnych.

Ks. Eugeni wyrtenbergski małżonek w. ks. Wery umarł w Dysseldorfie 27 b. m.

FRANCYA.

* Paryż, 27 stycznia. Radykalizm, pan Gambetta i Républ. fr. triumfują; obawy Tempa, że eksdyktator przewodnictwo w komisji budżetowej wziął w dzierżawę, czy w lenność, spełniły się co do joty. Komisya budżetowa znajduje się w ręku zwolenników radykalizmu, p. Gambetta obrany jej prezydentem, a Thiers i Simon straszną ponieśli klęskę. Z 33 członków komisji 19 należy do unii republikańskiej, lewe centrum ma tylko 8 członków, a lewica republikańska ma 6 — z prawicy i z szeregu Bonapartystów nie wybrano ani jednego. Zwolennicy cesarstwa wpadli w łapkę; przeszachrowali haniebnie swe głosy i zostali wymiani. Przyrzeczono im, że pp. Raoul-Duval i Soubeyran zostaną wybrani; Bonapartyści głosowali na radykałów, a pp. Raoul-Duval i Soubeyran mogą zacząć do przyszłego roku. Gambetta powiedział wczoraj pierwszą mowę, w której z wielką predylekcyą kładł nacisk na „jedność pomiędzy republikańcami“ to znaczy, że eksdyktator życzy sobie, aby umiarkowani republikańscy złożyli swe przekonanie na ołtarzu radykalizmu. To co nazywane „Union gauche“ zniknęło na zawsze. Radość w obozie pana Gambetty wielka, zwłaszcza, że rozszano po pismach republikańskich pogłoskę, jakoby Thiers i J. Simon tajemnie sprzyjali Orleanizmowi i że zwycięstwo Gambetystów jest zarazem zwycięstwem nad Orleanami. Moniteur univ. pisze: „jest to bez wątpienia wielka klęska dla ministerstwa. Zachodzi teraz pytanie czy p. Gambetta zadowolony jest zwycięstwem miłości własnej, czy też zapragnie korzystać ze zwycięstwa i rozpocznie nową walkę z Senatem. Przyszłość nie daleka to okaże.“ — Aczkolwiek pisma republikańskie głośno wyrażają nadzieję, że do tej walki tak rychło nie

przjdzie, to zdaniem naszym starci jest nieuniknione, bo kleska, jaką Gambetta poniósł przy tegorocznym budżecie, nie pozwoli mu niekorzystać ze swęj przewagi.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych interpelował bonapartysta Mitschel ministra spraw wewnętrznych w sprawie podprefekta w La Reole w dep. Gironde, który się otoczył radykałami, dopuszcza się nadużyć i sfalszował nawet kartę od polowania; lud nazywa go publicznie fałszerzem. Julius Simon wziął w obronę podprefekta twierdząc, iż tenże działał w dobrej wierze i że sprawa ta naizwyczaj małego jest znaczenia, a jedynie przesadzona i wyzyskiwana przez przeciwników prefekta. Po ożywionej debacie, w której Mitschel przez prezydenta do porządku powołany został — ubito interpelacja. Po uchwaleniu kredytu dodatkowego do pensji generałów zażądał minister handlu 100,000 fr. kredytu, jako w sprawie dla ludności zagrożonej głodem we francuskich Indjach.

Wczoraj odbyło się posiedzenie banku francusko-holenderskiego (Philippart), na którym ze sprawozdania syndyka pokazało się, że aktywa wynoszą 15 a pasywa 55—60 milionów tak, że bank jest zupełnie zrujnowany.

Przedwczoraj wieczorem odbyło się pierwsze jeneralne zgromadzenie katolickiej wszechniej pod przewodnictwem J. E. Kardynała Arcybiskupa Paryskiego w obecności Arcybiskupów z Reims i Sebaste, Biskupów z Quimper, Chartres, La Rochelle, Amiens, Moulins, Troyes, Chalons Bayonne, Nancy, Angers, Rohdez, Limoges i koadjutora Biskupa Dupanloup z Orléanu. Przy rozdzielaniu nagród miał mowę Kardynał Arcybiskup z Rouen, Msgr. Bonnechose, na końcu przemówił Kardynał paryski.

Dnia 24 bm. zebrały się wszystkie biura, celem wybrania komisji, mającej się zająć zbadaniem wniosku Marion, dotyczącego bezpłatnego i przymusowego udzielania nauki. Chodzą pogłoski, jakoby minister Waddington zamierzał niebawem stawić ważny wniosek, mający służyć jako przedwstępny środek do prawa w myśl wniosku Marion dać się mającego. Projekt ten unormuje udział państwa w budowaniu nowych szkół. Wprawdzie minister Waddington oświadczył się za bezpłatnym i przymusowym udzielaniem nauki, atoli utrzymuje, że wprzód trzeba dostateczną liczbę szkół pobudować; — z zasięgniętych informacji pokazuje się, że dla najlepiej w tym względzie uposażonych departamentów potrzeba w przecięciu półtora miliona, dla najgorzej uposażonych w przecięciu 5 milionów wsparcia, aby móżd potrzebą liczbę szkół wybudować. Podobno rząd w osobnym projekcie zażąda potrzebnego na ten cel kredytu.

TURCYA.

* Carogród, 24 stycznia. (Szczegóły z konferencji. — Sprawa pokoju z Serbią. — Baszybożuki w Bośni. — Stan rzeczy w Syryi.) Konferencja carogrodzka i wyjazd pełnomocników mocarstw zajmować będą czas jeszcze niejaki dziennikarstwo. Z obowiązku publicystycznego i my podawać będziemy bliższe o tym szczegóły. I tak donoszą korespondenci tutejsi, że w dniu 22 b. m. odwiedzili pełnomocnicy Midhata i Savfeta baszów, aby im przedstawić swoich charges d'affaires. Jenerał Ignatiew w wilią posiedzenia Wielkiej Rady miał audyencję u sułtana, próbując w ostatniej jeszcze chwili wywołać zwrot w usposobieniu tego monarchy dla Midhata. Próba, jak piszą, wypadła niepomyślnie, a jako jedyny rezultat tej audyencji uważać można powołanie Mehmeda Rużdi baszy do gabinetu. Ignatiewowi nie o to jednak chodziło, dążył on bowiem do obalenia Midhata.

La France, a za nią Figaro paryski opowiada drastyczną scenę z posiedzenia konferencji z 8 bm.

Rozprawiano — pisze La France — spokojnie o niektórych punktach kontrpropozycji tureckich, a Edhem basza powtarzał, że należy zostawić Turcyi czas do wprowadzenia reform, nadanych nową konstytucją. — „Dac Turcyi czas, bardzo dobrze, rzekł pełnomocnik francuski Chaudurdy, ale ecielibyśmy wiedzieć, ile tóż czasu wam potrzeba?“ „Eh! mon Dieu, to trudno oznaczyć, nam potrzeba czasu, Europa powinna to zrozumieć,“ odpowiedział Savfet basza nieco zrytowany. „Iloż n. p. potrzeba wam?“ — „Ciagnał dalej Chaudurdy — „roku... dwóch... trzech lat.“ „Tego nie wiemy,“ odrzekł Edhem, „wiemy tylko, że nam potrzeba czasu.“ „Et vous voulez une eternité?“ zapytał złośliwie Chaudurdy. Edhem basza nie na to nie odpowiedział. Rozprawy toczyły się dalej, gdy nagle Edhem uderzył silnie ręką w stół, i, zwrócony do reprezentantów Francji, z okiem, iskrzącym się od gniewu, zawołał głośno: „Wytykanie Turcyi nieustannie wypadki bułgarskie, ale w całym naszym pełnych chwały dzielach nie znalazlibyście faktów tak monstrualnych, jak wasza Noc św. Bartłomieja i wasze dragonady.“ Efekt tych słów nie spodziewanych był nadzwyczajny. Buogoining zrobił gest groźny i rzekł błdy od gniewu: „Odwoluję się do naszych szanownych kolegów, czy mowa taka i zachowanie są dyplomatyczne?“ Chaudurdy zaś, zaprotestowawszy przeciw tym słowom, rzekł do Turków: „Tak, moi panowie, przy całym blasku naszych dziejów ubolewać musimy nad kilku smutnymi wypadkami. Ale jakkolwiek byłoby źle wasze zdanie o tych, którzy krwią i złotem stawali w waszej obronie, to jedno jest pewnym, że podczas gdy Francya należy dziś do państw najbardziej cywilizowanych, Turcyja jest państwem najbardziej barbarzyńskim w Europie.“

O przygotowywaniu się pokoju między Serbią a Turcyą najróżnorodniejsze w dziennikarstwie obiegają wiadomości. Jedni twierdzą, że rolę pośrednika przyjęła na siebie Anglia, inni znów, że Austria. Do wiedeńskiej Pressy telegrafują ztąd, że rokowania o pokój prowadzić będzie z Serbią nie Savfet basza, ale w wezyr,

Midhat basza. Ten ostatni ma zawezwać księcia Milana, aby wysłał swego delegowanego do Carogrodu, ponieważ pokój powinien być zawarty w rezydencji sułtana. Pierwotną myśl, według której miał jeść w konsulów mocarstw, przyjaźnych Turcyi zawrzeć pokój z księciem Milanem, zaniechano, aby odjąć sprawie tej charakter między narodowy. Mimo to utrzymuje się, jak inni donoszą korespondenci, przekonanie, że Serbia w razie wojny rosyjsko-tureckiej nie pozostanie obojętnym widzem. Armia serbska liczy w tej chwili 30,000 ludzi. Serbia nie będzie prowadziła rokowań pokojowych z Portą, chyba za przyzwoleniem trzech mocarstw północnych.

Baszybożuki rozpoczęli znów dawne swe zbrojeckie rzemiosło w Bośni. Do wiedeńskiego Tagblattu piszą, że banda baszybożuków pod dowództwem Ibrahima bega naruszała kilkakrotnie rozejm w Bośni, przekraczała linię demarkacyjną i napadała na bezbronną ludność chrześcijańską pod Petrowaczem i Wakupem. Ponieważ pułkownik Despotowicz wskutek rozkazu z Belgradu zakazał pod karą śmierci odpowiadać na te zaczepki tureckie, utworzyły się między ludnością nowe oddziały powstańcze w celu odpięrania napadów. Między taką bandą powstańców a Turkami, przyszło 23 b. m. do krwawego starcia pod Wakupem, w którym Turcy stracili 12 ludzi. Tworzą się ciągle nowe oddziały powstańcze, a szefem nowęj też insurekcji ma być jakiś Franciszkanin.

Ludności chrześcijańskiej w Syryi grozi wielkie niebezpieczeństwo. Jak do Pol. Corr. z Damaszku donoszą, budzi się tamże pomiędzy ludnością mahometańską równocześnie z zapalem wojennym i nienawiść ku chrześcianom. Mahometanie dopominają się natarczywie, aby przyjmowano ich do szeregów i posłano na teatr wojny do Europę. Władze ogłaszały od tygodni, że islam zagrożony jest przez chrześcianstwo, przez co rozbudziły fanatyzm. Naciągają codziennie oddziały przed koak rządów z muzyką i chorągiewkami, i oświadczają swą gotowość do walki za religią i ojczyznę. Gubernator Damaszku Raszyd basza i dowódca armii w Syryi, Izzet basza, wyłożyli listy do zapisywania się do szeregów gwardyi narodowych. W jednym dniu zapisało się 40 ulemów i 200 urzędników rządowych i niezmierna moc ludu. Ruch ten doszedł do takich rozmiarów, iż przez kilka dni zamknięte były składy kupieckie i warsztaty rzemieślników. Źbrojenie mahometan sprowadzić mogło wielkie nieszczeście na chrześcian. Pomiędzy pospółstwem mahometanśkiem giuche obiegały wieści; mówiono, że mają się rozpocząć rzezie, pomiędzy chrześcianami. Zaczęto tych ostatnich zaczepiać i insultować po ulicach. Zaden chrześcianin nie śmiał wychodzić na ulicę. Przytomność tylko schyzmatycznego patryarchy Antyochii Jerothea uchroniła chrześcian od niechybnej zguby. Zażądał on pomocy władz administracyjnych i wojskowych, które tóż dopełniły swego obowiązku. Kazały aresztować naczelników zawiązującego się spisku, zabroniły zgromadzać się mahometanom w nocy po kawiarniach i perswazyja ułagodziły wzburzone tłumy.

TELEGRAMY.

Ateny, 27 stycznia. Książę i księżna Edynburgscy przybyli tudąd i przyjmowani byli przez króla. — Margrabi Salisbury miał rozmowę z ks. Edynburgskim, poczem wyjechał do Brindisi. — Izba deputowanych obradowała dalej nad budżetem. Pomiędzy rządem a partjami opozycyjnymi nie przyszło dotąd do żadnego porozumienia.

Peszta, 27 stycznia. Na posiedzeniu dzisiejszym w Izbie posłów interpelował Helfy ministerstwo o kwestyja bankową i zapytał się, czy ministerstwo gotowe jest, w razie gdyby było nie zdolne do przeprowadzenia samodzielnego banku narodowego, ustąpić a przez to dać sposobność do załatwienia kwestyi bankowej jako tóż innych ważnych kwestyi gospodarczych odpowiednio do interesów kraju.

Waszyngton, 27 stycznia. Izba reprezentacyjna przyjęła także zaproponowany przez mieszany komit bil, dotyczący kwestyi oboru prezydenta. Uchwałę tę przyjęto w kraju z wielkim zadowoleniem. Sprawdzanie głosów wykorczych rozpoczęło się w przyszły czwartek.

Kolonia, 27 stycznia. Podług Köln. Ztg. z suspendował ks. Biskup Lachat wybranego przez chrześcijańsko-katolicką gminę w Aarau proboszcza, dyrektora Fischera w Lucernie i zagroził mu wielką ekskomunikacją, jeżeli w sześciu dniach się nie podda.

Augsburg, 28 stycznia. Allgemeine Zeitung donosi, że posiada wszystkie protokoły i ich aneksa dotyczące konferencji carogrodzkiej. W dzisiejszym numerze ogłasza dziennik ten protokół pierwszej konferencji.

Londyn, 28 stycznia. Z powodu szerzącej się coraz bardziej zarazy pomiędzy byłym w Niemczech postanowiono na radzie ministrów zakazać także przywozu do Anglii smalcu, siana, rogów, kopyt, odpadków i świeżego mięsa z Niemiec i Belgii.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia uszędowe. Dotychczasowego budowniczego Laessing w Monasterze mianowano królewskim budowniczym ładowym i powierzono mu posadę

technicznego pomocniczego urzędnika przy królewskiej rejdencji w Frankfurcie n. O.

* Teatr. In magnis voluisse sat est. Temi słowy rozpoczął nam przychodzi sprawozdanie nasze z sobotniego przedstawienia, na któm odegrano tragedya Szekspira Król Lear. Pan Józef Nawarski objęła na swój benefit ten wspaniały i pełen grozy utwór, podjął zadanie, któremu, z małym wyjątkiem, reszta sił naszego poznańskiego teatru, jak to z góry przewidzieć było można, sprostać żadną miarą nie zdoła. Dziś wielkie nawet teatru stolic europejskich nie śmia tknąć się tej gigantycznej kreacji dramaturga Albionu; brak dziś wielkich artystów dramatycznych nie pozwala im tego a Garrików i Talmów wielki tylko wydają. Przedstawienie tóż sobotnie uważamy tylko jako próbę sił w tym rodzaju dramatycznych utworów.

O Królu Learze posiadamy spory komentarz, wiele pięknych rozbiórów i recenzji gry znakomitych w tragedyi występujących artystów, kusić się zatem nie będziemy o przedstawienie czytelnikom naszym obrazu tych wielkich pomysłów, nici dramatycznych, grozy tragicznej, a wreszcie onej legendy, na której Szekspir osnuł swe arcydzieło, podniemiemy tylko jeden z planów, leżących w intencji Szekspira, uchwyćmy jedno z ogniw tego dramatycznego łańcucha, wiążące wszystkie drobne części w jedną piękną i wspaniałą całość harmonijną a czynimy to dla tęp lepszego ocenienia gry p. Nawarskiego i towarzyszy.

W żadnym utworze Szekspira nie widać tak wielkiego nagromadzenia po jednej stronie światła, po drugiej cienia, tylu charakterów dodatnich, prawych i pięknych obok ujemnych, czarnych i potwornych. Król Lear jest to prawdziwa, że tak powiemy, epopeja tragiczno-dramatyczna, walka, tocząca się na obszernej pojobowisku nie jednostek, ale całego zastępu dobrych ze złemi duchami. Aby ta walka w całej przedstawiała nam się groźna, na to nie starczy jeden, choćby i najznakomitszy artysta, potrzeba tu, aby wszystkie występujące osoby znalazły godnych przedstawicieli, potrzeba, aby każda własną dobro oddając rolę, przyczyniała się z swej strony do podniesienia całości i grupowała się zreczenie około głównego bohatera, który bez tęp pomocy nie wywołałby efektu. I ten to właśnie brak artystów, mogących poprzeć p. Nawarskiego, sprawił to, że sobotnie przedstawienie przeszło bez najmniejszego wrażenia. Publiczność opuszczała w sobotę teatr zimna i nieporuszona.

P. Nawarski należy do tego szeregu artystów, którzy żadnej nie zepsują roli a wiele z nich dobrą grą podnoszą i uszlachetniają. P. N. choć nie stanął na tych wielkich koturnach, na których kroczyć musi król Lear, dowiódł przecie, że znajduje się na dobrej drodze, wiodącej wprost do szczytu, którego w tragedyi tóż rzadko który artysta osiągnąć zdoła. W grze jego widać było wielkie zrozumienie rzeczy i głębsze studia; miał tóż chwile, gdzie mógł się podobać, jak n. p. w scenie, w której rozpaczony król niesie na rękach martwe ciało córki swej Kordelii.

Edgar, syn Glostera, znalazł w p. Terenokczy m dobrego reprezentanta. Odpowiednia tóż to była dlań rola i wywiązał się z niej ku zupełnemu naszemu zadowoleniu. Mniej nam się podobał stary Gloster (pan Siedlecki). O innych artystach, występujących w roli króla Francji, księcia Burgundyi, księcia Albany i hrabiego Kent, wolimy zamilczeć.

Pani Terenokczy jako Kordelia prawie nas zupełnie zadowoliła, rzewny i tkliwy głos jej nadawał dużo uroku drobnej ale pięknej tóż roli. Czy to jako córka, nie mogąc ojcu królowi wypowiedzieć, ile go kocha, czy to chodząc później troskliwie około pogrzebnego ciężarem boleści i na pół obłąkanego wygnania, czy to w pozie umarłej, ogólnie, jak sądzim, podobała się.

Panu Doroszyńskiemu, bardzo dobremu zwykło w komedyi, brakło tóż rzutkości i sprytu, jakim się błażen królewski odznaczać powinien.

A teraz na zakończenie słów kilka o tóż trójce szatańskiej: Edmundzie, naturalnym synie Glostera, o Goneryli i Reganie, córkach króla Leara. Edmund, ten prototyp Franciszków Moorów i innych tego rodzaju czarnych charakterów nie znalazł w p. Lubiczcu właściwego przedstawiciela. Artysta ten, bohater salonów i to salonów, gdzie panuje bezmyśl i czczone serce, nie powinien żadną miarą tak demonicznej podejmować roli.

Cóż mamy powiedzieć o Goneryli (pani Siedlecka) a mianowicie o Reganie? (panna Heneman). Los chciał, że obok nas siedział rodak Szekspira. Młody Anglik, którego losy zapędziły do Poznania, dowiedziawszy się, że tego wieczora dany będzie król Lear, ciekaw widzieć go na deskach sceny poznańskiej, mimo że i słowa nie rozumie po polsku, pospieszył do teatru. Ucho i wzrok jego wydawały sąd o grze. Patrząc na te nie królewskie ruchy Regany, przysłuchując się temu podziemnemu wydobywaniu się głosu, z wstrętem obracał się ku nam mówiąc: What, an apparition. — That's a horror. It is a shame to assume a part of such a responsibility!

Na samym końcu zwracamy rejderyi uwagę, żeby niektórych adeptów dramatycznej sztuki nauczyła dobrze wymawiać po polsku, kilka udeziła im lekcyi polskiej gramatyki, przeciw której jedna z artystek ciężkich dopuszcza się zwykłe wyroczeń. Piękna polszczyzna w przekładzie króla Leara bardzo nie pięknie brzmiała w uszach wspomnianęj artystki.

Wieczór wczorajszy w teatrze, może pani Parznicka zaliczyć do najświetniejszych w swém życiu, chociaż ni darów ni wienców nie otrzymała. Ze Wanda po raz drugi przedstawiona i nie na benefit ściągana tak liczną publiczność, iż ani jednego miejsca od góry do dołu nie było próżnego, a bardzo wiele osób nie pozyskawszy biletów, odejść musiało, to jest tryumf nie miałym, którym się w Poznaniu tak wnet nikt poszczycić nie zdoła. Wprawdzie sztuka ma sama w sobie tyle pociągającego uroku: tradycyjna postać bohaterki z dziejów zamierzelij przeszłości naszej, uwiecznionej w pieśniach, wniosła ustępy podnoszące narodowe cnoty, a zwłaszcza patryotyzm miast naszych, wiersz przeliczny, sceny pełne efektu, dekoracye świetne — to tyle motywów chwytających za serce, rozbudzających w nas zapal; przynajmniej jednak trzeba, że bez pani Parznickiej, bez takiej Wandy jak ją ta artystka przedstawia, przeszłyby bez wrażenia. Bohaterka jest duszą całego dramatu. W niej jedynie skupia się interes, to jest słońce, które nadaje wszystkim osobom działającym w dramacie, jak planetom, światło i ciepło. Rola Wandy jest najwybitniejsza, wszystkie inne pozostają w cieniu. Potrzeba zatem artystce wytyczyć wszystkie siły, rozwinąć cały zasób zdolności, aby takiej postaci nie skarykaturować. Pani Parznicka oddała wczoraj tóż rolę po mistrzowsku. Postawa wspaniała, majestajczne ruchy, mimika, godne królowej; deklamacya raz słodka, drugi raz poważna, inny raz tryskająca ogniem, zupełnie odpowiednia do uczuć, jakie wyrażała; gra wyuczeniowania z artystycznym zrozumieniem najsunbtelniej we wszystkich szczegółach, to są zalety, które artystka rozwinęła wczoraj w roli Wandy w całym blasku. Słowem Wanda pozostanie jedną z najlepszych kreacyi w repertuarze pani Parznickiej. Prawda, że głos jej z przyrodozenia miękki, nie dostraja się nieraz do wysokości tóż siły, z jaką w chwilach wielkich bohaterka odzywać się powinna, ale ten brak, któremu artystka nie winna, umie pokryć innymi bogactwami swego talentu. W każdym razie pani Parznicka ma w sobie wielki materiał na bohaterkę. To uznanie tóż pozyskała wczoraj w całej pełni. Tak huczne oklaski, wywoływania bez końca, nie dostaną się tak wnet komu innemu w udziale. Wanda w takich warunkach jak wczoraj przedstawiona, zdoła się utrzymać

na scenie i nie raz jeszcze ściągnie taką moc widzów jak wczoraj. — P. Terenokczy oddał doskonale rolę Rytgięra pół sentymentalnego, pół bohatera księcia Germanów. Inne role ważniejsze, jak pani Nawarskiej, (Bożenna) pana Łukowicza a p. Siedleckiego, przedstawione, były zupełnie poprawne. Pan Siedlecki powiniemy się tylko odudzić pewnej przesyady w deklamacyi, objawiającej się w przeciągnięciu zbyt długim samogłoski. Najbardziej zaś razi ucho nienaturalne modulowanie samogłoski o.

Dzisiaj przedstawiony będzie w teatrze dramat Starzyńskiego Gwiazda Syberyi. Jutro: Walka kobiet i Flis, opera Montyber. W czwartek na benefit p. Doroszyńskiej Baladya Słowackiego.

* Korespondencya księdza dr. Kanteckiego, więzionego już od dwóch przeszło miesięcy o niezłożenie zeznania, jakiego się domaga naczelną dyrekcyja poczt w Bydgoszczy, z wydziałem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego, powtórzyły prawie wszystkie dzienniki niemieckie, jedne głośnie, drugie z uwagami swemi. Z tych ostatnich powtarzamy zdanie berlińskiej Volks-Ztg. i wrocławskiej Schlesische Ztg.

Pierwszy dziennik pisze: „Jeżeli ten drugi dokument (odpowiedź sądu na drugie podanie księdza doktora Kanteckiego jest autentyczny, natenazs stósunek naszych urzędników sądowych w dziwnymby się przedstawiał światło do urzędników administracyjnych. Dla nas przyrajał jest czémśiś nowém, że sąd pruski działa z polecenia jakiejś naczelnęj dyrekcyi poczt, że kogo, aby wymusić z niego zeznanie, trzyma w więzieniu, nie będąc przedświadczonej, czy środek ten potrzebnym był, że w końcu osobie trzymanej przez siebie w więzieniu, wskazuje, aby z wnioskami i zapytaniami swymi pod względem czasu trwania więzienia udawała się do jakiegoś naczelnęj dyrektora poczt. My zmuszeni jesteśmy powatpiewać tymczasowo o możebności podobnej odpowiedzi sądu.“

Co do ostatniego zdania zaręczyć możemy Volks-Ztg., że Posener Ztg., z której odnośny dokument zapewne przedrukowała, jeżeli już niedosłownie, to przynajmniej pod względem sensu zgodnie z oryginałem, przez pismo nasze ogłoszonym, odpowiedź sądu oddała.

Drugi przez nas wspomniany dziennik się wyraża: „Nie wchamy się uważać rzekomej odpowiedzi poznańskiego sądu powiatowego za przekroczenie prawdziwego oddania rzeczy, jeżeli już nie za złośliwy wymysł. Podobna zależność sędziów od władz administracyjnych, jak tu ona nam jest przedstawiona, jest w Prusach po prostu niemożebna. Każdy sędzia zobowiązany przy wnioskach o wysłuchanie świadków badać, czy podobne przesłuchanie jest wogóle dozwolone, i tak samo samodzielnie rozstrzygnąć powinien pytanie — bez względu na wnioski władz administracyjnych i innych, — czy przy odmówieniu świadectwa istnieją prawem przepisane dane, zezwalające na wymuszenie podobnego świadectwa przez więzienie, czy tóż nie. Być może, że cała ta sprawa, w której ksiądz dr. Kantecki złożył ma zeznanie, wysłała pierwotnie do naczelnęj dyrekcyi poczt, lecz na zastosowanie prawnych środków przymusowych przeciwko opornym świadkom władze administracyjne nie mogą mieć w żadnym razie wpływu.“

Podaliśmy naumyślnie zdania tych dwóch niemieckich dzienników o odpowiedzi udzielonej ks. Kanteckiemu przez tutejszy sąd powiatowy, ponieważ obydwom, jakkolwiek całkiem nam nieprzychylnym organom zupełnie niemożebna się wydaje, iżby sąd pruski o tyle był posłusznym władzom administracyjnym, o ile w mowie będącej reskrypt sądowy wykazuje.

* Kuratorium fundacyi s. p. Tadeusza Garczyńskiego, którą nazwano za zezwoleniem króla: „Graf Thadäus von Garczyński'sches Hospital“, ogłasza w części inseratowej Posener Zeitung statuta tego zakładu, na którego cel zakupiono, jak wiadomo gmach po Pianiach Serca Jezusowego na Wildzie. Statuta te ogłosimy strzeżone w piśmie naszym niebawem, tóż więcej, iż się spodziewamy, że szanowne kuratorium już ze względu na narodowego legataryusza zechce i we wszystkich dziennikach polskich donieść po polsku, co ze zapisem s. p. Garczyńskiego zrobiło.

* Wedle ogłoszenia tutejszego magistratu termin licytacyjny celem wydzierżawienia miejsce do sprzedaży w tak zwanej Markhalle, wyznaczono na czwartek dnia 1 lutego o 11 godz. przed południem w sali posiedzeń magistratu. Celem zaś wydzierżawienia budek chlebowych w budynku wagi miejskiej wyznaczono również termin licytacyjny na czwartek dnia 1 lutego o 4 godz. po południu w sali posiedzeń magistratu.

* W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania zapisano w tygodniu od dnia 21 do 27 b. m.:

I) 51 nowonarodzonych dzieci (8 więcej niż w zeszłym tygodniu) i 29 pici męskiej a 22 żeńskiej, pomiędzy nimi 10 dzieci z nieprawego łoża.

II) 23 umarłych (9 mniej, niż w zeszłym tygodniu). Liczba urodzonych przewyższa zatem liczbę umarłych o 28. Z umarłych było 9 pici męskiej a 14 żeńskiej, pomiędzy nimi znajdowało się 7 dzieci niżej roku i troje nieżywo na świat przyszyłych.

III) 16 kontraktów małżeńskich. Z tych 12 pomiędzy katolikami, 3 pomiędzy protestantami i jeden pomiędzy katolikiem a protestantką. Z urodzonych pochodziło 31 z rodziców katolickich, 10 z protestanckich, 5 z starożytonnych i 5 z małżeństw mieszanych. Z umarłych wyznawało 17 religij katolicka, 6 protestancka.

* Na wzmiankę, zamieszczoną w nr. 20 pisma naszego pod rubryką „Kuryer miejscowy i prowincjonalny“, w następujących wyrazach:

„Kierownictwo techniczne straży ogniowej, urządzonęj na Chwaliszewie, powierzył magistrat miosiężnikowi p. Stanisławowi Ofierskiemu, mającemu tamże posiadłość, klucz zaś od remizy, w której się wszystkie przyrządy tejsze znajdują, oddano kupcowi p. Mondrému, aby w razie nieobecności pierwszego członkowie straży do remizy dostać się mogli,“ — otrzymaliśmy od pana Mondrégo list pełen oburzenia, w niebardzo parlamentarnych wyrazach sformułowany, że go z „komendanta straży degradujemy dowolnie i bez powodu na jakiegoś tam oddzielnego remizy sprzętów straży ogniowej.“ Możemy zapewnić p. Mondrégo, że ani przez myśl nam nie przeszło obliżyć mu w czemkolwiek. Wiadomości powyższe wyjęliśmy z Orędownika, ufając, że polega na dobrych informacyach. Nie mogąc sami być wszędzie na miejscu i wiedzieć o wszystkim, posługiwac się musimy wiadomościami, ogłaszanymi w innych dziennikach. Sprostowanie każdej niedokładnie podanej wiadomości chętnie zamieszczamy, jeżeli je interesowane osoby nam nadesła. „Fatygowac się zaś do sąsiedniej Redakcyi Orędownika“ po dowody, nie uważamy za potrzebne.

* Trychiny znalezione znowu świeżo w mieście naszym w trzech zabitych wierzach.

* Wariata zamarła na nowo przy 4 stopach 11 cali wysokości wody.

* Gospodarowi z Jerzy, wiozącemu do miasta słomę, zbiegły się w piątek po południu konie przy przejeździe pod drogą żelazną starogardzką, wystraszona szelestem pociągu góra idącego, i przycisnęły obok wozu idącego woźnicę tak silnie do baryery, że tenże dwa żebra złamał.

* Sędziami powiatowymi zamianowani zostali asesorowie sądowi Wolff przy sądzie powiatowym w Chojnicach i Massalien przy sądzie powiatowym w Szamotulach.

* Ksiądz Wikajuszowi Soliyskiemu z Mokronosa zakazała tutejsza król. rejencya przebywać w W. Ka. Poznańskim, w prowincjach szląskiej i pruskiej, tudzież w obwodzie rejencyi w Frankfurcie n. O.

* **Dr. F. Chłapowski** prosi wszystkich byłych wychowawców zakładu ks. prałata Kozłomiana o nadesłanie mu do Berlina Potsdamerstrasse 113a fotografii swoich, opatrzonej w podpis dla ks. Legendre, który był długi czas w zakładzie, jest obecnie w Carogrodzie i uprzejmie prosi o fotografie swoich dawnych uczniów.

* **Parafianom** obornickim donosimy smutną wiadomość, że ks. Fr. Sobiecki nie tak prędko będzie mógł do nich powrócić, gdyż choroba tego zacnego kapłana jeszcze się przeciąga na czas dłuższy; w ostatnich bowiem kilku dniach powtarzały się znów u chorego krwiotoki.

* **P. Nowacki**, proboszcz rządowy w Obornikach ogłosił w Posenier Ztg w odpowiedzi na oświadczenie dekanatu obornickiego w niemieckim języku co następuje:

„Oborniki, 26 stycznia. Wszystkim duchownym obornickiego dekanatu, którzy się publicznie wyrekli wszelkich w mna stosunków i społeczności w odpowiedzi: Panie zachowaj mnie od takiej spółki, która bezwstydnie nosi oblicze Jausa.

Nowacki proboszcz.

Ogłoszenie to charakteryzuje doskonale nowego szeregowca w zastępach kulturowych.

* **W Pobiedziskach** odebrał sobie życie obywatel tamtejszy, Jakób Pawłowicz, podobno z powodu niesnasek domowych.

* **Poszkodowanym** wylwem wód w roku zesłany mieszkańcom powiatu wrzesińskiego wypłacił obecnie, jak donoszą do Posenier Ztg, rząd przeszło 28,000 marek.

* **O Wyborze** posła w Bydgoszcz do parlamentu pisał do Posenier Ztg: Udział i ruch podczas ścisłego wyboru, odbytego dnia 26 b. m. pomiędzy p. Rogalińskim a p. Wehr był żywszy, aniżeli w pierwotnych wyborach w dniu 10 b. m. Wówczas wzięło tylko udział 2879, a teraz 2908 wyborców. Liczba oddanych niemieckich głosów wynosiła w Bydgoszcz dnia 10 b. m. 2141, polskich 436, a teraz otrzymał niemiecki kandydat tylko 2190, polski zaś 697: widać ztąd, że niemieccy wyborcy do tyła zapomnieli o swych obowiązkach, iż oddali swe wotum nieprzyjacielowi państwa, a to z powodu oburzenia, iż kandydat ich postępowy nie odniósł w dniu 10 b. m. zwycięstwa. Dla tej też przyczyny nie wzięli oni udziału podczas wyborów w dniu 21 b. m. Nie nadszedł dotąd rezultat wyborów z 5 okręgów, zresztą odniósł p. Wehr świetne nad Rogalińskim zwycięstwo; pierwszy zyskał 6304, drugi 4309 głosów; jest to na niezaprzeczenie — kończy wspomniany dziennik — tak wysoka cyfra, jakiej nigdy dotąd nie zdołał osiągnąć polski kandydat.

* **W Rawiczu** umarł dawniejszy wyższy burmistrz tego miasta Hausleutner, który przez lat 40 przeżył posługę w służbie tego miasta, już to w charakterze reprezentanta miasta, już to przewodniczącego w radzie miejskiej a w końcu w charakterze naczelnika miasta. Zmarły był również posłem na sejm prowincjonalny.

* **Przechrzenie** nazw osad polskich na niemieckie w Księstwie naszym nie ustaje, odznacza się mianowicie pod tym względem obwód rejencji bydgoskiej, na której czele stoi znany dawniejszy wiceprezes rejencji tutejszej, p. v. Wegnern. Zmieniono tam świeżo następujące nazwy: w powiecie gnieźnieńskim: Potrymowo na „Ludwigshorst“; w powiecie inowrocławskim: Kłopot na „Rübenau“; w powiecie mogilnickim: Dąbrowa na „Kaisersfelde“, Krzekotowa na „Kornfelde“, Mierucin kolonia na „Ruhfelde“, Mokre na „Wilhelmsee“, Słaboszewko na „Kleinrode“, Sosnowiec na „Sossnit“; w powiecie wrzesińskim: Dobrzyń na „Doberstein“, Krostkowo na „Freimark“, kolonia Sądki na „Schlossberg bei Nakel“. — Nam się zdaje, że germanizowanie nazw miejscowości polskich utrudnia już dziś nie tylko zamieszkałej w pobliżu osad tych przechrzconych ludności komunikacyjną, ale nadto podręcznym wykonawcom władz pruskich, jak woźnym i listonoszom, trudno będzie trafić tam, gdzie interes do załatwienia mają. I cui bono tedy zmieniać nazwy polskie, kiedy każdy pomimo germańskich nazw wie, że to ziemia polska, że to kolebka Piasta.

* **Nord Allg. Ztg** wykryła „szefa spisku polskoroślańskiego (sic!)“. Jest nim pan Julian Klaczko, ukrywający się za Debatami. On to, a nie kto inny, urządził intrygę, mającą poróżnić Niemcy z Rosją.

* **Delta Wisły** i obecna powódź. Pod tym tytułem radca ekonomiczny Hausburg miał dnia 8 b. m. w klubie gospodarczym w Berlinie interesujący odczyt na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców nizin Nogat, treści następującej: „Długość biegu Wisły wypływającej z Karpat (Beskidów) wynosi 135 mil z tego 33 i pół mili przypada na terytorium pruskie. Powierzchnia jej zlewu czyli porzeczce zajmuje 3,300 mil kwadratowych; ztąd łatwo sobie wyobrazić, jakie masy wody na wiosnę tedy spływają. W czasie wysokiego stanu wody koryto Wisły łatwo się zapycha przez lody i zabierane po drodze wielkie bryły kamieni, skutkiem czego woda zalewa przy ujściu około 21 mil kwadr. terytorium. W tym miejscu w VI stuleciu miały być kolonie Ostrogotów; w XIII osiadł tu zakon krzyżacki i wniósł kulturę do kraju, osadził kolonistów na Powislu. Ci koloniści starali się zabezpieczyć wałem przed wzebraniem wody, ale owe wały były budowane bez żadnego systematu i raczej szkodę, niż

pożytek przyniosły, gdyż niziny Powisla są niejednokrotnie, i dziś jeszcze niektóre miejscowości o 15—30 stóp leżą głębiej od drugich.“ O Prusakach plemienia litewskiego i Słowianach nadbałtyckich mówca nie wie.

„Terytorium, dotknięte ostatnim wylwem, leży o 7 stóp poniżej zatoki. Wiadomo, że Wisła przy Gniewie rozdziela się na Nogat i Wisłę. Ta ostatnia w ciągu wieków zmieniała często swe łożysko, nawet ramię pod Gdańskiem, które jeszcze w 1840 r. było splawne, piaskiem zaszło. Kraj, leżący z lewej strony Wisły, stanowią Żuławy Gdańskie, między Wisłą a Nogatem Żuławy Malborskie Wielkie, z prawej zaś strony Nogat Żuławy Malborskie Małe. Te trzy delty wislane wystawione są na powódź. Wisła tając, od południa przynosi z sobą wielkie bryły lodu ku północy, gdzie temperatura powietrza nie mogła jeszcze roztopić lodów. Znajdując jeszcze Nogat zamaryłym, albo gwałtem się cisnie i łamie lody, albo pędzi przed sobą wielkie bryły, tworzy zatory, rozrywa wały i rozlewa się na około. Od lat 40, jak zbudowano kolej wschodnią, musiano na nowo stawiać dwa mosty, jeden pod Tezewem, drugi pod Malborkiem. Obawiano się mianowicie co do mostu na Nogatcie, aby zabite w rzece pale nie przyczyniały się do tworzenia zatorów. Dla tego postanowiono nie dopuścić lodów do Nogat, lecz je skierować ku Wisłę; w tym celu wykopano kanał, Nogat odcięto i postawiono 33 izbice. Dokąd trwało lato, było dobrze; lecz za pierwszą króć izbice zostały zgruchotane i masy lodu wpłynęły do Nogat, które płyną aż do dnia dzisiejszego.

Od dawna już poznano błąd, ale mu nie zaradzono. Z biegiem czasu łożysko Nogat tak zostało zamiesione piaskiem, że daleko wyżej leży niż ład otaczający, a ztąd nie dziwno, iż wylewy coraz się pojawiają, a mieszkańcy tracą zaufanie do kół rządzących. Sprawa zarządzenia zlewu wlecz się żółwim krokiem i 150,000 morgów gruntu zdolnego do uprawy, tworzącego deltę Nogat, wystawione jest na ciągłe niebezpieczeństwo. Jednakże i opieszłość mieszkańców przyczynia się do tego stanu; szosy i drogi należyte budowane nie przychodzą do skutku, a mogłyby one o wiele przyjąć w pomoc wałom nadrzezonym. Miejscowości narażone na powódź miały dawniej przysposobione środki, aby w ciągu najdalej sześciu tygodni za pomocą młynów parowych wody się pozbyć. Żalana dziś przestrzeń z prawej strony Nogat, będąca, jak się wyżej rzekło, 7 stóp poniżej zatoki, była oszczędzona od r. 1865; pomimo tego nie przysposobiono na usunięcie wody, która tam jakie półrocze roku stać będzie, nim kraj zupełnie zostanie osuszony.

Od roku 1876 zdarzyły się 136 wypadków przerwania wałów w 63 różnych latach; najwięcej powodzi było w ciągu ostatnich trzech stuleci. Przedostatnia powódź w 1855 roku, zamuliła 1000 morgów pól ornych, zatopiła 27 ludzi i 400 sztuk bydła. Naprawa wałów kosztowała 600,000 talarów, a ogólne straty wynosiły 4 miliony talarów.

Obecnie mieszkańcy Wielkich i Małych Żuław Malborskich podali prośbę o zupełne zamknięcie Nogat i zbudowanie kanału aż do zatoki, nadto o przebudowanie wałów nadwiślańskich. Koszta tych robót wynoszą 30—40 milionów talarów. Do tej pory około 11,000 ludzi zostaje bez dachu. Ludziom tym państwo w pomoc przyjąć powinno, ale pomoc ta nie wystarczy, jeżeli prywatna dobroczynność do niej się nie przyłączy.

* **Ksiądz Aleksander Jełowicki**, ze Zgromadzenia Ojców Zmartwychwstańców, misjonarz apostołski i przełożony misji polskiej w Paryżu, umieścił w Mondzie list następujący, przesyłany mu przez nieznaną osobę. Paryż, 19 stycznia 1877.

Czcigodny Ojciec! Proszę Cię, Czcigodny Ojciec, abyś załączone tyśiąc franków odesłał raczy Miśsi Ojcowi Zmartwychwstańców w Bułgarii na cel rozszerzenia ich seminarium bułgarskiego; proszę zarazem, abyś dawcą polecił zechciał ich modlom. Ponieważ zaś tenże dawca pragnie pozostać nieznanym, zechciej, Czcigodny Ojciec, umieścić ten list, jako dowód odebrania w Mondzie. Może to zresztą innych za sobą pociągnie.

* **Kalendarz**. Jutro, we wtorek dnia 30 stycznia, Martyny i Ludwika. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49. Zachód o godzinie 4 minut 39.

Długość dnia 8 godzin 50 minut. Wypadki historyczne. 1363 Zjazd monarchów w Krakowie. — 1659 Pobicie Tatarów u świątyni wód. — 1667 Traktat Andruszowski z Moskwą. — 1706 Śmierć Marii Kazimierzy.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na Gramatykę hebrajską** ks. Lic. Jaskulskiego złożył przedpłatę w księgarni p. Tytusa Daszkiewicza:

- 5. J.W. ks. kanonik Prądziński z Pelplina 3 marki.
- 6. Ks. Torzeński z Wyszyna 3 „
- 7. Ks. Dynkowski ze Szupli 3 „

* **Na Żywoć Piusa IX.** złożyli przedpłatę w téjże księgarni:

- Ks. Riedel z Jutrosina na 30 egz. 22,50 mkr
- Ks. Kompf z Góry „ 13 „ 9,75 „
- Ks. Gioburowski w Górcie Duch. „ 12 „ 9,00 „
- Ks. Stachowiak z Poznania „ 10 „ 7,50 „
- Pan Muszak z Poznania „ 10 „ 7,50 „
- Ks. Walterbach z Kostrzyna „ 10 „ 7,50 „
- Pan Berchtel z Poznania „ 2 „ 1,50 „
- J.W. hr. Gutakowski z Turwi „ 2 „ 1,50 „
- Ks. Tercewski z Wyszyna „ 2 „ 1,50 „
- Pan Baumgaertner z Poznania „ 1 „ 75 „
- Pani Dembińska z Wildy „ 1 „ 75 „
- Pani Załuszkiewicz z Poznania „ 1 „ 75 „
- Pan Popławski z Konarzewa „ 1 „ 75 „

Na ręce nasze zaś złożyli:

- Ks. prob. Chodkiewicz z Wiel. Łąk na 2 egz. 1,50 mkr.
- Ks. Włoszkiewicz ze Skalmierzy „ 4 „ 3,00 „

Sumę tę przesłaliśmy wydawnictwu Imienia księdza Bażyńskiego.

* **Niedzieli** najświeższy numer (122) wyszedł i zawiera: Na niedzielę Starożytności. — Na dzień Oczyszczenia Panny Maryi, czyli N. Panny Gromniczej. — Dziecię Pan Jezus przez Wiel. O. Marcina Hińczę, prowincja S. J. Polskiego, napisana roku 1636. (Ciąg dalszy). — Pomór na bydło w Niemczech i wywóz mięsa do Prurya I. — Ze świata. — Ogłoszenia.

* **Oświaty** najświeższy numer (56) wyszedł i zawiera: Treść, ważniejsze ustępy i rozbiór poematu Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie przez Adama Mickiewicza. (Ciąg dalszy). — Mulik, herszt bandy w Ukrainie, z rękopismu starego polskiego żołnierza. (Ciąg dalszy). — Chów królików. (Ciąg dalszy). — Pamiętniki starego żołnierza, napisane przez Białyńska. (Ciąg dalszy). — Szarada. — Rozwiązanie szarady.

ROZMAITOŚCI.

* **Z Ołomuńca**. Podczas pierwszego widzenia się w Ołomuńcu cesarza Franciszka Józefa z carem Mikołajem po stłumieniu węgierskiej rewolucji, cesarz austriacki wskazał po wyjściu ze sali obrad na statkę Sobieskiego i pisał carowi komplement: Owo pierwszy obrońca Austrii — a Wasza Ces. Mość jesteście drugim. Car przyjął mile to kadzidło jak należynek danek za wyświadczoną Austrii przysługę i był tak przekonany o jej uległości, że przed rozpoczęciem wojny z Turcją w roku 1853 zapewnił uroczystie ambasadora angielskiego, że Austrija pragnie tego, czego chce Rosja. Stało się inaczej. Święte przynierze pękło, Austrija wolała się połączyć z mocarstwami zachodu. Car Mikołaj starał się wprawdzie przeciwnie Franciszka Józefa na swą stronę, atoli napróżno. Odechodząc z tej samej sali wyprzedził przed tą samą statką, przed którą usłyszał ono pochelebstwo, wskazując na Sobieskiego: Owo pierwszy głupiec Europy a ja drugi!

* **Z pomiędzy 54** żyjących Kardynałów jest 36 Włochów, 6 Francuzów, 2 Austriaków, 1 Niemiec, 1 Węgier, 2 Anglików, 2 Hiszpanów, 1 Belgijczyk, 1 Portugalczyk, 1 Amerykanin i jeden Polak. Kardynałowie Amat, Bizzarri i Capalti są bardzo chorzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 stycznia. LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Taczanowski z Szyplowa. Trampczyński z Separowa, Młoszewski z Pleszewa, Kuratowski z Owiniń, Nieżykowski z Granówka, Jackowski z Pomarzanowie, Dr. Au z żoną z Zabikowa, Zatrzewski z Król. Polskiego.

Pociągi przybywają

od 15 października 1876.

Z Krzyża do Poznania:
pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 37 min. rano
pociąg mieszany - 2—4 o 8 - 7 - przed poł.
pociąg osobowy - 1—3 o 3 - 54 - po połudn.
pociąg mieszany - 2—4 o 9 - 28 - wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:
pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 45 - przed poł.
pociąg osobowy - 1—4 o 5 - 28 - po połudn.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:
pociąg mieszany (z Gniezna) klasa 1—4 o 8 godz. 9 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 15 - przed poł.
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 34 - po połudn.
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 47 - wieczorem.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 29 stycznia 1877.

Zyto (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 163 marek, na stycz. 162 m., stycz-luty 163 m., luty-marzec 163 m., marzec-kw. 163 m., na wiosnę 163 m., kwiec-maj 163,50 m.

Okowita (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedz. 25,000 litr., cena wypow. 51,80 m., na stycz. 51,80 mkr, lut 52,30 m., marzec 53,10 m., kwiec. 53,90 m., maj 54,70 m., kw-maj 54,40—54,30 m., czerw. — m. W miesiącu okowita (bez beczki) 50,60 marek.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 29 stycznia.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Pszenica 50 kilogram.	10 50	9 50	8 90	
Zyto	8 50	8 10	7 90	
Jęczmień	7 65	7 —	6 90	
Owies	7 50	7 10	7 —	
Groch do gotowania	—	—	—	
Groch na paszę	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Rzepak letowy	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Rzepak letowy	—	—	—	
Siemię lniane	—	—	—	
Len	—	—	—	
Tatarka	—	—	—	
Kartofle	—	—	—	
Wyka	—	—	—	
Żubin żółty	—	—	—	
Żubin niebieski	—	—	—	
Koniczyna czerwona	—	—	—	
Koniczyna biała	—	—	—	

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 27 stycznia 1877. (Kursa końcowe.)	
Pszenica spok.	Wypow. żyta 00
Kwiec-maj 221,—	Wypow. okow. 00,000
Maj-czerw. 222,—	
Zyto słabo	Kapitały.
w miejscu —,—	Galicja 85,25
Stycz-luty 160,—	Pr. pap. państw. 92,50
Kwiec-maj 161,50	Poz. 4 ^o list. z. 96,—
Maj-czerw. 160,—	Austr. list. ron. —,—
Olj rzep. spok.	Austr. los 1860 100,—
Kwiec-maj 73,50	Włochy 72,10
Maj-czerw. 72,80	Amerykany 99,90
Okowita słabo	Turki 12,—
w miejscu 54,—	7 ^o / ₈ Rumun. 13,50
Stycz-luty 54,—	Pol. lik. l. zast. 63,50
Kwiec-maj 56,—	Rosyj. bknot. 254,50
Maj-czerw. 56,20	Sreb. rnt. aust. 55,75
	Aus. akc. kred. 239,50
Owies grudz. —,—	Kolj Państw 398,50
	Lombardy 124,—

Szczecin, dnia 27 stycznia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	Okowita słabo
Kwiec-maj 220,—	w miejscu 52,60
Maj-czerw. 222,50	Styczeń 53,10
Zyto słabo	Kwiec-maj 54,80
Styczeń-luty 154,—	Maj-czerw. 55,80
Kwiecień-maj 157,—	
Maj-czerw. 156,50	Owies
Olj rzep. spok.	Kw-maj —,—
Styczeń 72,50	Maj-czerw. 156,—
Kwiecień-maj 73,50	Petroleum
	w miejscu 19,50
	Styczeń 19,50

(Nadesłano.)

Kronika żałobna

Rodzin Wielkopolskich i t. d.

Dobrowolny dodatek po 4 marki do egzemplarzy dawniej zapisanych nadesłał dalej, uwzględniając ogromne koszta druku, na ręce Autora następujący abonenci:
Rembowski z Łoznania, ces. król szambelan Tadeusz Dzierżykraj Morawski z Luboni, Antoni Skarzyński z Gokolowa, Zygmunt Taczanowski z Biskupia (za 3 egz.), Antoni Gorzelski-Ostrog z Śmielowa (za 3 egz.), pani Róża z hr. Ponińskich Łączyńska z Kościeleca, pani Joanna z hr. Ponińskich Niemojowska z Sławnik, pani hrabina Zółtowska z Jarogniewic i Henryk Dzierżykraj Morawski z Luboni.

Teodor Zychliński

Poznań 27 stycznia 1877. Św. Marcin 43.

Pracownia kościelnych obrazów

A. Rednera

w Wrocławiu, Kl. Fürstenstr. Nr. 6.
Malowidła na szkle. Obrazy do ołtarzów, oryginalne i kopiowane.
Okna malowane w wzory kobiercowe □ stopa 2—7 Marek. Odnawianie starych obrazów.
Okna z figurami □ stopa od 9 M. Droga krzyżowa 130 cm. wysoka
Herby i ozdoby, kunstowne oprawy ze szkła każdego rodzaju. 1600 M. bez ram, 100 cm. wysoka 900 M.

Pan A. Redner w Wrocławiu, malarz historyczny i na szkle wykonał malaturę na szkle dla tutejszego kościoła katedralnego 9 wielkich okien w piękne, różnobarwne wzory i 3 okna z figurami w wysokości 54 stóp, gdzie godnie przedstawił chwile z życia Chrystusa i przyozdobził bogatą, pełną stylu architekturą i ornamentyką. Zaświadczamy chętnie p. Rednerowi, że roboty te, tak pod względem sztuki, jak techniki ku największemu naszemu zadowoleniu wypadły.
Pelplin, dn. 20 Października 1876. (76)

Kapituła Chełmińska

podp. Jeschke.

Konserwowane jarzyny w puszkach jako: szparagi w laskach i łamane, świeży zielony groszek, Molarda francuzki groszek z marchewką i szabelki krajane i łamane w puszkach; również suszone jarzyny jako to: astrachański cukrowy groszek, holenderskie szable krajane, francuzkie Julienne trufle, smardze, prawdziwe grzyby, szampinionki i monzerony, polecają

W. F. Meyer & Co.

Plac Wilhelmowski Nr. 2.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

tasiemca

a tylko jedna dziesiąta część potrafi dać sobie radę. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladeść twarzy, słabe spożycie, sine pasy około ocz, schnięcie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości, a nawet omdlenia przy czemym żołądka, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądka i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i cięży ból głowy, nieregularny stolec, świerżbienie przy otworze odchodowym i w nosie, wreszcie żganie i boleści w kiszczkach, bicie serca itp. (103)

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie

W. Grünberg pomocnik chirurgiczny Św. Marcin nr. 58.

Hurtowny skład śledzi

i suchego stokfiszu,

jako też wszelkich gatunków ryb morskich marynowanych i wędzonych, oraz i wiele gatunków sera. (98)

KAROLA SZULCA

w Poznaniu, Wodna ul. 25

poleca swój dobrze asortowany skład wybornych i w różnych gatunkach śledzi i wszystkie gatunki suchego stokfiszu, 2 gatunki szwajcarskiego sera à funt po 80 fen. i po 1 mkr., 2 gatunki kawioru à funt po 3 m. i po 7 marek, prawdziwe elbląskie duże minogi kopa 10 marek Cenniki na żądanie franco się rozsyła.

Nakładem i Czciońkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu

Handel węgla i drzewa

ul. Ogrodowa 1 i róg Długięj ul. poleca węgle kamienne i rębane drzewo po nader umiarkowanych cenach. Dostawiam także całe wagony na każdą stacyę kolei żelaznej tj. 220 cen. wybor. węgla po 30 tal. za wagon, atoli odbierający płaci za przewóz kolei żelaznej. Przy częstszych i większych zamówieniach daję jeszcze rabat. Zamówienia przyjmuję także w méj księgarni ul. Wodna Nr. 15. (130)

J. Chociszewski Poznań.

Wino węgierskie.

Przez zakupno wprost z Węgier, mogę polecić niniejszem Szanownej Publiczności i Wysokiemu Duchowieństwu, czyste wino w beczkach i butelkach po umiarkowanych cenach. (178)

Przy tej sposobności nadmieniam, że mam na składzie stare wytrawne wina węgierskie, oraz otworzyłem winiarnię, w której sprzedaję flaszkę wina począwszy od 2 marek.

Adolf Sturtzel w Nakle.

Co dopiero wyszło z pod prasy nakładem księgarni Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. (153)

Nauki ekonomii politycznej

w zastósowaniu do potrzeb naszych część pierwsza: w sprawie przemysłu. Cena 75 fen.

Herbaty „Wiktorya“

fant 2 tel. poleca J. N. Piotrowski.

W